

CZY W „GOŁĘBIEWSKIM” MOŻNA SIĘ CZUĆ BEZPIECZNIE

Data publikacji: 30.01.2004 0:00



brak zdjęcia

Usytuowany na zboczu Bukowej w Wiśle „Gołębiowski” to jeden z największych i najbardziej ekskluzywnych hoteli w Beskidach. Oferuje gościom nocleg w 564 pokojach (w tym w 16 dużych apartamentach). Ponadto dysponuje m.in. 21 salami konferencyjnymi mogącymi pomieścić jednocześnie nawet 4 tysiące osób, zespołem basenów, dyskoteką, salonem gier i wielopoziomowym parkingiem na 300 samochodów. Hotel działa od 27 kwietnia 2003 roku, ale na czołówki gazet trafił pół roku później. 7 listopada wojewoda śląski Lechosław Jarzębski bowiem jego natychmiastowe zamknięcie. Powodem decyzji był fakt, że „Gołębiowskiego” otwarto bez pozwolenia na użytkowanie. Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Cieszynie nie wydał takiej zgody, ponieważ nie otrzymał od inwestora kompletu niezbędnych dokumentów. Zastrzeżenia miała przede wszystkim straż pożarna. Właściciel nie przedłożył protokołów potwierdzających m.in. poprawne działanie urządzeń zapobiegających zadymianiu pomieszczeń oraz dokumentów potwierdzających wykonanie awaryjnego oświetlenia. Straż pożarna zapowiedziała, że do czasu usunięcia uchybień nie wyda pozytywnej opinii w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Tadeusz Gołębiowski, właściciel obiektu, odwołał się od decyzji wojewody śląskiego do ministra gospodarki, pracy i polityki społecznej, lecz ten w styczniu podzielił opinię wojewody i utrzymał jego decyzję w mocy.

- Nie wiem, co leży u podstaw działania wojewody -stwierdza Damian Stachura, zastępca dyrektora Hotelu „Gołębiowski” w Wiśle. Tłumaczy, że hotel miał zostać zamknięty na podstawie protokołu z wrześniowej kontroli straży pożarnej, gdy niektóre zabezpieczenia nie były jeszcze w pełni zamontowane. Głównym problemem był brak systemu oddymiania pomieszczeń hotelu. W budynku brakowało kilkunastu odpowiednich wentylatorów.

- Po prostu nie mogliśmy ich nigdzie w Polsce dostać i w końcu sprowadziliśmy je z Niemiec. Obecnie te nowoczesne urządzenia są montowane. Czekamy na końcowe próby i ostateczny rozruch. Myślę, że nastąpi on w pierwszej połowie lutego. Wtedy też zwrócimy się do straży pożarnej o ponowny odbiór obiektu - tłumaczy D. Stachura, dodając, że właściciel hotelu wydał na zabezpieczenia przeciwpożarowe kilka milionów złotych.

- Staraliśmy się jak najszybciej wypełnić zalecenia nałożone na nas przez straż pożarną. Osobiście jednak dwukrotnie jeździłem do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach i na piśmie informowałem urzędników wojewody o postępach prac związanych z zabezpieczeniem przeciwpożarowym. Wydawało nam się, że wojewoda anuluje decyzję o zamknięciu hotelu, tymczasem wicepremier Hausner podtrzymał rygor jej natychmiastowej wykonalności. Zupełnie nas to zaskoczyło, ponieważ robimy wszystko, by hotel był w stu procentach bezpieczny. Przecież wszyscy zdajemy sobie sprawę, jakie konsekwencje poniósłby pan Gołębiowski, gdyby doszło tutaj do jakiegoś pożaru - przekonuje D. Stachura.

Z argumentacją tą nie zgadza się jednak Krzysztof Mejer, rzecznik wojewody śląskiego. - Gdy słyszę, że całej sytuacji winni są urzędnicy wojewody, chce mi się śmiać. Przecież to nie nasz interes, by udowodnić, że wszystko jest w porządku. Jeżeli nieprawidłowości zostaną usunięte,

będziemy rozmawiać, ale to inwestor powinien dać sygnał, że jest gotowy, a na razie takiego sygnału nie było. Właściciel hotelu „Gołębiewski” zapowiedział za to, że odwoła się od decyzji ministra gospodarki do Naczelnego Sądu Administracyjnego - stwierdza K. Mejer. Jak poinformował nas Marek Mleczek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Bielsku-Białej, instytucja ta wszczęła postępowanie wyjaśniające mające ustalić, czy oddanie do użytku hotelu nastąpiło zgodnie z planem.